



Z Jędrzejem Włodarczykiem ze stowarzyszenia Lepszy Gdańsk rozmawia Przemysław Prekiel

Jak wygląda obecnie sytuacja lewicy w Gdańsku i szerzej, w Trójmieście?

Gdańsk i okolice to tradycyjnie dość trudny teren dla ugrupowań lewicowych. Ja bym jednak chciał zacząć od ostatecznego ustalenia – czym ta lewica jest? Jeżeli mówimy o tradycyjnych ugrupowaniach „postkomunistycznych” to oczywiście tak, one dogorywają od lat, przede wszystkim na własne życzenie. Jeżeli spojrzymy na ugrupowania nowe, i tutaj mam przede wszystkim na myśli Partię Razem, to utrzymuje ona na Pomorzu jeden z wyższych wyników sondażowych. Obowiązuje pewien stereotyp: Gdańsk jest uczulony na lewicę, żadna progresywna siła nie ma tutaj szans. Ten pogląd należy zweryfikować – żadna formacja postkomunistyczna, betonowo-aparatczykowska. Gdańszczanie bywają dość „konserwatywni”, ale to dotyczy głównie kwestii historycznych. A zatem, jeżeli lewica to bardziej PPS niż PZPR. Trudno się nie zgodzić. W żadnym razie nie są konserwatywni programowo, jak to ma miejsce w przypadku mieszkańców wschodnich rejonów Polski. Nie są też jakoś szczególnie liberalni, nie bardziej niż reszta Polek i Polaków. Naturalnie Gdańsk jest historycznym bastionem środowiska liberałów, od tego nie uciekniemy. Wyczuwa się jednak, że istnieje odpowiednio duża grupa wyborców przeciwnych status quo, odrzucających neoliberalizm z jednej i socjalizm z nacjonalistyczną twarzą, z drugiej strony. I to jest nasza szansa.

To chyba nigdy nie był matecznik lewicy, ale obecnie sprawy wyglądają wyjątkowo słabo. Dlaczego? To efekt słabości całej lewicy w kraju, czy może na lokalnym podwórku popełniono jakieś błędy?

Lokalne SLD przez całe lata tonęło w samozadowoleniu i partyjnym nihilizmie, trudno, aby było inaczej. Mówię to jako człowiek, który spędził kilka lat w orbicie tej partii, widziałem to od środka. Jeżeli dane ugrupowanie nie jest kompletnie zainteresowane rozwiązywaniem problemów ludzi, a zamiast tego skupia się na walce o władzę dla samej władzy, a nawet jeszcze gorzej – dla samego przywileju obcowania z władzą, to trudno się dziwić, że ta historia kończy się klęską. Teraz to już jednak nieistotne, pojawiają się nowe ugrupowania, rodzą się

ruchu miejskie, jest alternatywa po progresywnej stronie. Problem Gdańska polega na tym, że jest to jeden z bardziej POPiS-owo zabetonowanych samorządów wśród wielkich miast. Gdybym miał ryzykować tezę, powiedziałbym że długoletnia hegemonia PO sprawiła, że z konkurencji uszła para. To się jednak zmienia.

Jedyną dziś rozpoznawalną postacią z Trójmiasta jest Jolanta Banach, była wiceminister gospodarki. To dziś liderka trójmiejskiej lewicy?

Jolanta Banach bez wątpienia jest najbardziej doświadczoną i wyrazistą postacią na trójmiejskiej scenie. Jeżeli jest liderką lewicy, to w sposób dorozumiany, siłą autorytetu. Rzeczywiście, jest szanowana zarówno przez przedstawicieli „starej” jak i „nowej” lewicy, jak również przez konkurencję po prawej stronie.

Opowiedz proszę, czym jest Inicjatywa Lepszy Gdańsk. To kolejny ruch miejski, który ma za zadanie patrzeć na ręce lokalnej władzy, czy może coś więcej?

Lepszy Gdańsk jest klasycznym ruchem miejskim, w tym sensie że stawia sobie za zadania monitorowanie poczynań władz miasta, wpływanie na jej decyzje za pośrednictwem środków miękkich (przekonywanie, partycypacja, lobbowanie, uruchamianie tematów w mediach). jak również tworzenie alternatywy programowej, akcentowanie pro-społecznych, miastotwórczych, egalitarnych, demokratyzujących rozwiązań. Jesteśmy członkami-założycielami Kongresu Ruchów Miejskich, nasza przedstawicielka Lidka Makowska działa w zarządzie tego stowarzyszenia, jesteśmy na bieżąco z ewolucją ruchów w Polsce. Chcemy, aby miasto przestało być zarządzane niczym korporacja nastawiona na generowanie zysków dla swoich akcjonariuszy, to jest właśnie cel nadrzędny ruchów oddolnych – oddanie miasta ludziom i rewitalizowanie jego społecznych, opiekuńczych i demokratycznych funkcji. Z drugiej jednak strony LG nie do końca przypomina swoich partnerów z Kongresu Ruchów Miejskich. Z dwóch powodów: nie uciekamy od ideologii i nie ukrywamy polityczności. Wbrew pozorom nie określamy naszej tożsamości w definitywny sposób, wychodząc z założenia, że na poziomie miejskim ideologia musi być nieco płynna. Mamy nowe czasy i nowe wyzwania. Osobiście uważam, że wiele założeń dawnych światopoglądów jest *passé*. Mowa o tradycyjnej socjaldemokracji, chadecji, liberalizmie czy socjalizmie. Niekontrolowana globalizacja wyznacza radykalnie nowe ramy funkcjonowania i należy przemyśleć to wszystko na nowo. Nie oznacza to, że należy się odżegnywać od ideologii i działania politycznego, po prostu może nie definiujemy się wedle starych etykietek. Błąd wielu ruchów miejskich polega na tym, że w imię postpolitycznej poprawności rezygnują z tych punktów programowych, które mogą mieć bardziej klasowy charakter. W poprzednich wyborach pewien gdański ruch miejski odżegnywał się od dyskusji o mieszkalnictwie komunalnym, bo ten temat drażnił (ich zdaniem) mieszczańskich wyborców z klasy średniej. A przecież ruchy miejskie muszą być „mieszczańskie”, cokolwiek to znaczy. Podobnie mają się sprawy z bezpośrednim zaangażowaniem w proces wyborczy. LG mówi otwarcie: jeżeli chcemy zmian, musimy osiągać sukcesy wyborcze, zdobywać miejsca w Radzie Miasta, zyskiwać wpływ na władzę. Sama partycypacja, lobbowanie, wpływanie na zabetonowane układy partyjne w mieście – to za mało. Ostatecznie liczą się ci, którzy uzyskali mandat wyborczy.

Trudno o współpracę w tak rozproszonym środowisku? Z kim, jako Lepszy Gdańsk

chcecie współpracować? Jesteście otwarci na wszystkich z lewicy?

Jesteśmy otwarci na wszystkich, którzy myślą o mieście w sposób progresywny. Jeżeli uważasz, że Gdańsk powinien zwrócić swoją uwagę w stronę bardziej pro-społecznych rozwiązań: kłaść nacisk na zdrowie, opiekę społeczną, mieszkalnictwo komunalne, mądre rozwiązania komunikacyjne, przede wszystkim promowanie transportu publicznego, mądre planowanie przestrzenne, demokratyzację życia miasta, wspieranie mniejszego, lokalnego biznesu, zamiast opierania całej uwagi na dużych korporacjach, to tak, oczywiście, możemy działać wspólnie. Naturalnie chodzi również o pewną wspólnotę wartości, dlatego odrzucamy współpracę ze skompromitowanym ugrupowaniem w rodzaju SLD. Mamy dobre relacje z nową lewicą spod znaku Razem, wspólnie z Ruchem Sprawiedliwości Społecznej organizujemy pierwszy, gdański Panel Polityki Społecznej, podczas którego zamierzamy uruchomić dyskusję o polityce społecznej na poziomie miejskim. Większość ludzi nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że samorząd ma bogaty zestaw obowiązków w tym zakresie: od opieki senioralnej po edukację publiczną. Przez ponad dwie dekady panowania neoliberalnej doktryny na poziomie lokalnym, mieszkańcy Gdańska i nie tylko, żyją w przeświadczeniu, że jedyna odpowiedzialność miejskich polityków to remonty dróg i chodników plus wielkie, fantazyjne inwestycje ze środków unijnych. Nie ma świadomości, że przysługuje nam również szeroki pakiet usług komunalnych, które również mogą być finansowane ze środków europejskich. To kwestia woli politycznej, która w Gdańsku kieruje się w stronę pomnikowych inwestycji i rozbudowy miasta w ujęciu XX wiecznym. Wiele z nich wynika z realnej potrzeby, ale część to sztuka dla sztuki. My chcemy zmienić priorytety i w tym celu opowiadamy się za szeroką koalicją pro-społecznych, progresywnych ugrupowań, skupionych w Komitecie Wyborców. Wierzę, że taka koalicja będzie w Gdańsku trzecią siłą.

Czy w Gdańsku znajdują się historyczne postacie, których rząd PiS postanowił zdekomunizować? W niektórych miastach ofiarami padli już tacy niepodległościowi socjaliści jak: Okrzeja, Limanowski czy Daszyński.

Z informacji, które do nas docierają wynika, że lokalny IPN chce zdekomunizować kilka ulic: Zubrzyckiego, Buczka i Dąbrowszczaków. Największe kontrowersje wywołują Dąbrowszczacy, bo to długa ulica, z licznymi sklepami i sklepikami, których właściciele stracą przecież na tej ideologicznej zabawie. Nie widzimy argumentów na rzecz „dekomunizacji” Dąbrowszczaków i akurat w tej sprawie Miasto Gdańsk podziela nasz pogląd. Problem w tym, że miasto nie będzie miało zbyt wiele do gadania – to efekt centralizacyjnych zapędów a la PiS. W tej sprawie zamierzamy organizować spotkania konsultacyjne z mieszkańcami Dąbrowszczaków, a jeżeli okaże się, że sami zainteresowani podzielają nasz pogląd, będziemy naciskać i nie odpuścimy.

Gdańskiem od lat rządzi prezydent Paweł Adamowicz. Jest szansa, aby wreszcie ktoś poważnie zagroził jego hegemonii?

W 2018 roku będziemy obchodzili okrągłe 20 lat rządów Pawła Adamowicza, co oznacza, że wielu nowych wyborców, nie pamięta czasów sprzed jego panowania. Każda władza wymęcza, powoduje betonowanie rządzących, wypiera z pomysłów i rodzi despotyczne ciągoty. Wszystko to widać w przypadku Pawła Adamowicza. Niewątpliwie wiele rzeczy w Gdańsku zmieniło się na lepsze, to całkiem inne miasto niż w latach 90. Pytanie tylko. czy to zasługa Adamowicza, a

może po prostu czas i pieniądze unijne robią swoje i te zmiany były zwyczajnie nieuniknione? A może poszłyby w lepszą stronę, bez takich strat dla ludzi słabszych w sensie ekonomicznym? Przykład z brzegu: tzw. reforma czynszów komunalnych z 2010 roku, innymi słowy – podwyżka, spowodowała wzrost zadłużenia mieszkańców. Po prostu Miasto Gdańsk wepchnęło swoich najbiedniejszych mieszkańców w jeszcze większe kłopoty. Te problemy nie dotyczą tylko najbiedniejszych, bo przecież klasa średnia traci na absurdalnie wysokich czynszach w lokalach użytkowych, a już dosłownie wszyscy denerwujemy się na średnią i drogą komunikację miejską czy słabej jakości małe inwestycje infrastrukturalne. Przy dużych projektach typu Teatr Szekspirowski czy Tunel pod Martwą Wisłą problemy nie występują. Ale gdy spojrzymy na jakość wykonania inwestycji dzielnicowych – często są robione w sposób amatorski i na ostatnią chwilę. Stykam się z tym regularnie jako radny dzielnicy. W sferze inwestycyjnej zmieniło się sporo, ale cały obszar spraw społecznych leży odłogiem. Gdańsk nie jest miastem mniej lub bardziej atrakcyjnym od innych, jest po prostu typowym dzieckiem dominującego neoliberalizmu. My chcielibyśmy przyciągać rozbudowaną sferą usług komunalnych – to ważniejsze od milionowych nakładów na działania PR-owe, z czego słynie obecna ekipa. Kończąc więc wątek Pawła Adamowicza, to wciąż bardzo silna postać na gdańskiej scenie, nawet pomimo krążącego widma zarzutów prokuratorskich. Wielokrotnie ogłaszano jego polityczny koniec, ale wszystkie te pogłoski okazywały się fałszywe, dlatego nie wykluczałbym, że obecny prezydent wystartuje na kolejną kadencję. Pytanie jak będzie wyglądała jego pozycja, gdy pojawi się mocna kontrkandydatura oferująca realną, kompleksową alternatywę wobec jego i jego ekipy wizji Gdańska.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał *Przemysław Prekiel*